

Autoportret

(skrót)

Może byłem złym nauczycielem, ale chyba urodzonym wychowawcą. Stale wzniecaliśmy rewolucję, trwaliśmy w walce przeciwko staremu światu, szukaliśmy nowego. Uczyliśmy się przewycięzania lęku. Tworzyliśmy oparcie przeciwko gorzkim latom nadchodzącym w przyszłości. Poznaliśmy wielkie bóstwa Zachodu: prawdę, wolność i prawo. I na koniec również to ostatnie - miłość.

W 1933 roku, znalazłszy się w nowych stronach, rozpocząłem pisanie o tym, co uważałem za pozostałe. Nie wszystko pozostanie, ale z czego powinniśmy czerpać, jeśli nie z naszej odwagi? Styl i życie stają się coraz prostsze. Gazety nazistowskie donoszą, że cieszę się "sławą" jedynie u ludzi zdegenerowanych. Niektóre z gazet piszą dzisiaj, że jest ona widoczna w łzach dziewczyn sklepowych. We wszystkich jednak czasach gazety pisały wiele o tym, co stanowiło tylko prawdę danej chwili. Bardzo wielu przetrwało straszne lata z moimi książkami i przemówieniami - zarówno u nas, jak też na świecie. Większość przeminie, ale coś wyrosło jednak na dobrej glebie: "Nowela pasterska", "Ojciec", "Biały bawół", fragmenty "Prostego życia", "Dzieci Jerominów", "Baśnie". Powinno się być pokornym, ale nie zanadto skromnym. Również wtedy, gdy jest się uznanym za "odmienny" typ człowieka.

Doświadczyłem dotąd wiele miłości, a teraz z kolei doznaję wiele nienawiści. Próbowałem swoje przeciwstawić złu. Nie wszystko. Niektórzy spośród nas uczynili wszystko. A teraz spróbowałem powiedzieć prawdę. Są tacy, którzy boleją nad tym, że nie zginąłem w obozie. Mógłbym również żyć na Kamczatce, zamiast w Niemczech.

Ernst Wiechert

Autoportret

Ale ja nie chcę jednak zapomnieć, że świat znów przytulił mnie do swojego serca, cały świat - i to ze wzruszającą wdzięcznością.

Nie zapominam również, że okazana mi została miłość i wierność przez nieprzemijających: Ricardę Huch, Ernesta Barlacha, Käthe Kollwitz, Leo v. König. Najbardziej zaś przez Maxa Picarda, wielkiego mędrca z Caslano. Kiedy w 1937 roku, podczas mojej ostatniej podróży zagranicznej siadłem przed jego kominkiem, uczcił mnie on w sposób, w jaki nikt inny jeszcze tego nie zrobił: "Czy wie Pan, powiedział, że posiada Pan twarz ostatniego Mohikanina w Europie?" Nigdy tego nie zapomniałem, ani zaszczytu, ani zobowiązania. Również w Buchenwaldzie.

Nie będę zmieniał ani świata, ani Zachodu. Podążają one ku swoim celom, tak jak spadająca gwiazda. Ja jednak będę bez przerwy pracował i zmieniał się. Zmienię może również kilku ludzi. Będzie to zmiana ku dobroci, ciszy i mądrości. Przekopię mój ogród, będę kochał kilku ludzi i moje psy, napiszę kilka książek i ogarnę moimi myślami dzieciństwo oraz zaginione groby. Może był fałsz, obejście albo plewa. Ale gwiazdy były przecież właściwymi gwiazdami. A na moim nagrobku nad morzem niech zapisane zostaną ulubione słowa mojego ojca: "Wiele mądrości kryje się w zmarszczkach ubogich".

(1946)